

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasensteins & Vogler w Barylu, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kilonii (Chemnitz), Kolonie, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Przedpłata kwartalna

Wypis w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena posłańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

Wypis 15 trygów od drobnego siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Encyklika Ojca św. Leona XIII o Różańcu.

(Ciąg dalszy.)

Wreszcie w tajemnicach *chwałebnych*, które następują, wznoszące zadanie Przenajświętszej Dziewicy, jest potwierdzone jeszcze wymowniej. Chwały Swego Syna, zwycięzcy śmierci, używa Maryja, milcząca z szczęścia; Jęj wzrok towarzyszy wyrazem miłości Matki Jezusowi, który powraca do nieba. Ona, godna nieba, pozostaje na ziemi: Ona chce wspierać i prowadzić Swą mądrością Kościół, który co dopiero się narodził: *quae profundissimam divinae sapientiae ultra quam credi valeat, penetravit abyssum* (św. Bernard z XII praerogativ. B. M. V. n. 3). Jednakże tajemnica odkupienia ludzi nie spełni się w zupełności, dopóki nie zstąpi Duch św., którego Chrystus przyrzekł; to też oto Maryja, przedstawiona naszemu uwielbieniu, w pośrodku Wieczernicy. Jest Ona tam, otoczona Apostołami, modląc się za nich, z niewysłownym jakim duszy, przyspieszając zastąpienie Pocieszyciela, najwyższy dar Chrystusa, skarb, drogocenne źródło, które nie wyschnie nigdy. Ochochodzą Ona teraz, zwracając się ku wieczności, by wstawiać się za nami, spełniać posłannictwo, które się nie skończy nigdy. Widzimy ją istotnie wstępującą z tego padółu placu do Świętej Jerozolimy, odprawiającą, niesioną przez chóry anielskie; pozdrawiamy ją, błyszczącą blaskiem wśród chwały Świętych; na czole łśni korona z gwiazd, która złożył Jęj Syn Boski, błyszczy Ona po Jęgo prawicy jako Królowa wszechświata.

Cacigodni Bracia, te tajemnice, w których objawia się myśl Boga, myśl mądrości, myśl miłości, *consilium Dei, consilium sapientiae, consilium pietatis* (św. Bernard, serm. in Nativ. B. M. V. n. 6), w których błyszczy nadzwyczajne zasługi Dziewicy-Matki, nie mogą pozostawić żadnej duszy nieczułą, tak pewna jest techna, w nich nadzieja otrzymania za pośrednictwem Maryi dobrodziejstwa łaski i miłosierdzia Bożego.

Do takich samych cennych wyników prowadzi modlitwa usna, tak cudownie zastosowana do tajemnicy. Nasamprzód, jak słuszna, przychodzi modlitwa Pańska, modlitwa do Ojca naszego w Niebie. Zaledwie wzywaliśmy Go w podniosłych słowach, alści od tronu Jęgo zstępuje nasza modlitwa i zwraca się błagalnie ku Maryi, całkiem naturalnie, na mocy tego prawa pojednania i błagania, tak znakomicie sformułowanego przez św. Bernarda z Sienny: *Omnis gratia quae saeculo communicatur, triplicem habet processum. Nam a Deo in Christum, a Christo in Virginem, a Virgine in nos ordinatissime dispensatur*. Wszelka łaska, udzielona ludziom, zstępuje na nich trzema stopniami doskonale urzędzonymi: Bóg ją powierza Chrystusowi, od Chrystusa przechodzi do Najświętszej Panny, a z rąk Maryi zstępuje do nas. Przez odmawianie Różańca chętniej zatrzymujemy się, niejako z radością, na trzecim z tych stopni, z których każdy ma swoje znamie; przez pozdrowienie Anielskie, powtarzane dziesiątkami, nabieramy siły i ufności, aby przebyć dwa następne stopnie, aby dojść do Jezusa Chrystusa, do Boga, Jęgo Ojca. To samo pozdrowienie powtarzamy tak często do Maryi, aby nasza biedna i słaba modlitwa wzmocniła się ufnością potrzebną, kiedy ją błagamy, by się wstawiła za nami do Boga, jako w naszym imieniu. Jakże urok i jaka potęga nadaje słowom naszym w oczach Boga polecenie Przenajświętszej Dziewicy, Tej, którą Sam wzywa do przemawiania w słowach tak słodkich i serdecznych: *Sonet vox tua in auribus meis, vox enim tua dulcis* (Serm. VI in f. st. B. M. V. de Annunc. a. I. c. 2). „Niechaj głos Twój brzmie w uszach moich, gdyż głos Twój tak dla mnie jest słodki!“ Dla tego też głos Twój często najchwałebniejsze Jęj miana powtarzamy Jęj często najchwałebniejsze Jęj miana do otrzymania wszystkiego. Pozdrawiamy w Njęj do otrzymania łaski u Boga, *gratiam apud Deum inveniri*, zwłaszcza łaski pełną, *plenam gratiam*, łaski, której obfitość powinna rozciągnąć się na wszystkich ludzi; pozdrawiamy Te, którą Pan złączył z Sobą najsiłniej wzięli, błogosławioną między niewiastami, *in mulieribus benedictam* i która sama zdołała kląć *a przyniosła błogosławieństwo*. (Święty Tomasz op. VIII, super salut. angel. n. 8), błogosławiony owoc Jęj żywota, w którym będą błogosławione wszystkie narody. Wzywamy ją wreszcie, jako *Matkę Bożą*. Na mocy tej godności, czegoż nie jest pewną otrzymać dla nas biednych grzeszników i czegoż nie możemy się spodziewać we wszystkich okolicznościach życia naszego i w ostatniej walce konania?

Chrześcianin, który z całym skupieniem i wiarą duszy przejmie się temi modlitwami i temi tajemnicami, nie może ochronić się potężnemu uczuciu podziwu dla wyroków Bożych w obec Maryi, dla zbawienia całej ludzkości. Przejmie się radością ufnością, czując się pod Jęj opieką, w objęciach takiej Matki, i powie jak św. Bernard: *Pomnij o najdobrośliwszą Panno Maryjo, iż od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek uciekając się do Ciebie, Twój pomocy używając, Ciebie o przyczynę prosząc, od Ciebie miał być opuszczonym!*

Różańce tak potężny, by wzbudził ufność u tych, którzy go odmawiają, podobną moc posiada, by na naszą korzyść wzruszyć serce Najśw. Panny. Jakże albowiem musi być Jęj przyjemnie słyszeć i widzieć nas, jak uplatamy wdzięczną koronę z nie-

zróbnanych pochwali i modlitw! Widok, jaki przedstawiamy, kiedy oddajemy Bogu cześć, która Mu się należy, kiedy podnosimy Jęgo potęgę i dobroliwość, nazywając Go naszym Ojcem i kiedy prosimy Go tak niegodni, jak jesteśmy, o nieskończone dobro; widok ten bez wątpienia raduje spojrzenia Maryi i dla naszych modlitw wielbi Ona Pana: *Magnificat Dominum*. I zaiste, czy nie modlimy się do Boga w słowach godnych Jęgo, w Modlitwie Pańskiej! Co więcej, do tych tak pięknych z powodu ich przedmiot i ich wyrażenia, modlitw, w których prosimy o łaski, zgodne z wiarą, nadzieją i miłością, łączą się dla Najświętszej Panny urok szczególnie miły Jęj sercu. W głosie naszym rozbrzmia Ona niejako głos Syna Swego, ta formuła modlitwy jest dziełem Jęgo i na Jęgo to rozkaz odmawiamy ją: *Sic ergo vos orabitur* (św. Mat. VI, 9), wy będziecie się tak modlili. Wierni temu rozkazowi Jęj Syna przez odmawianie Różańca, nie wątpimy, że Maryja z większą jeszcze czułością będzie spełniała Swe posłannictwo dobroci, bądźmy pewni słodkiego, macierzyńskiego przyjęcia dla naszych koron i łask obfitych, któreimi opłaci każdą z róż misticznych naszego Różańca.

(Dokończenie nastąpi.)

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 18 września.

Z bieżącej chwili.

Komisja budżetowa delegacji austriackiej rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem dla spraw zewnętrznych. Referat Damba podnosił, że trójprzymierze stanowi niewzruszoną podstawę polityki zagranicznej i dla tego wzniósł o przymierzu tem w onegdajszej odpowiedzi cesarza była zbyt czarna. Mówca wyraził nadzieję, że traktaty handlowe, zwłaszcza z Rosją, umocnią i poprą przyjacielskie stosunki polityczne. Dalej referent wyraził pewną obawę, że ostatnie wypadki w Bułgarii, pociągające tam niesnaski osobiste i walki stronnice, mogą powstrzymać cywilizacyjny i ekonomiczny rozwój tego kraju. Tak co do tych stosunków, jak i stosunków w Serbii prosił on ministra spraw zewnętrznych o wyjaśnienie.

Młodoczech Pacak podnosił Rosjan jako jedynych rzetelnych przyjaciół Austrii i w imieniu Czechów wyrażał niechęć do trójprzymierza. Opozycja Młodoczechów przeciwko hr. Kalnokymu nie ma osobistego charakteru. Mówca motywował opozycję swego stronnictwa polityką trójprzymierza i stanem wyjątkowym w Czechach. — Hr. Zedtwitz, Russ i Lupul wystąpili przeciwko enuncyacyom Pacaka, zaprzeczając, jakoby mówił on w imieniu czeskiego narodu.

Następnie zabrał głos minister spraw zewnętrznych hr. Kalnoky i wygłosił długą mowę o zewnętrznej sytuacji, uzyskawszy poprzednio wotum zaufania wszystkimi głosami przeciwko głosom Młodoczechów. Minister podnosił, że trójprzymierze nie zwraca się przeciwko Rosji, ale ma na celu jedynie utrzymanie pokoju. Nie potrzebuje się też nikt obawiać trójprzymierza, ale każdy się z nim liczyć musi. Skutkiem tego monarchia utrzymuje dobre stosunki ze wszystkimi mocarstwami. Sympatye Francji dla monarchii austro-węgierskiej objawiały się podczas ostatniego pobytu cesarza na ziemi francuskiej, a zawarcie traktatu handlowego z Rosją polepszyło także stosunki polityczne z tem mocarstwem. Wobec takiego położenia nie mogą zanepokoić wypadki w małych państwach. Monarchia nie chce w Serbii robić polityki, a stosunki do tego kraju polspżyły się od półtora roku. Wewnętrzne zajął się w Bułgarii nie dotknęły polityki zewnętrznej. Bułgarzy są rozsądni i nie wystawiają na niebezpieczeństwo swój mozołnie zdobyty pozycję. — Oto treść mowy hrabiego Kalnokiego, której dla braku miejsca nie mogliśmy podać w dostownym brzmieniu.

Neapolitańska mowa Crispi'ego, która nie tylko we Włoszech, lecz i po za ich granicami silnie, po-

jętne wywarła wrażenie, pozostanie na zawsze jednym z najbardziej charakterystycznych objawów, jakie przynosi nam obfitujący w tyle niespodziewanych przebiegów nową doby i w tyle smutków lub rozczarowań, schyłek XIX stulecia. We Włoszech, gdzie dzięki politycznej zaciekleści radykałów i pracom masońców, wiarę w Boga, pojęcia religijne i etyczne, oraz uznanie władzy kościelnej usiłowano przez długi czas troskliwie wypłeniać z dusz i umysłów, — w tych Włoszech, naczelnik rządu Crispi, którego dotychczas nie bez podstawy uważano za nosobienie walki władzy świeckiej z władzą Kościoła i z Kościoła nauką; dzisiaj sam głośno i publicznie wyraża potrzebę, aby obie władze i świecka i kościelna dążyły w zgodnym porozumieniu do sprawowania zblakowanego ludu na drogę sprawiedliwości i miłości, — wywiesza na sztandarze swym hasło „Z Bogiem i królem za ojczyznę“ a wskazując ludowi na sztandar ten jako na jedyny znak zbawienia, woła: *In hoc signo vinces!*

Jest w tym objawie coś więcej, niż zwykły efekt oratorski lub nawet polityczny: jest w nim symptom czasu, zapowiedź nowej ery, cały program przyszłej doby. Dość przypomnieć, że równocześnie społeczeństwo francuskie coraz śmięlej skłania się na drogę religii i etyki, a cesarz Wilhelm II prawie w tym samym dniu nawoływał na bankiecie w Królewcu do „walki za religię, za obyczaje, za porządek“, — do „walki z przewrotem“. W porównaniu z dotychczasowym systemem postępowania we Włoszech względem Kościoła i względem religii, a na tle potężnego prądu, jaki obecnie przebiega przez wszystkie narody i przez wszystkie społeczeństwa europejskie, mowa Crispi'ego z d. 11 b. m. urasta do rozmiarów niezwykle ważnego zdarzenia. Nie omylił się zapewne nikt, kto będzie w niej upatrywał rezultat tych trosk, jakie w rządach i w społeczeństwach wywołał ruch przewrotu, ale to znaczenie uwidoczniające się w mowie tej zwrotu w przekonaniach ogólnych, jest tylko bezpośrednie, gdyż właściwie jest on objawem poruszenia, które ogarnia całą ludzkość, a które zwraca się zarówno przeciw anarchii jak przeciw bezreligijności i libertynizmowi w etycznych zasadach życia. Tu hasło: *Pro lege, rege, grege* łączy się zbyt ściśle z potężnym protestem samych społeczeństw przeciw bezwzględnej materjalizmowi, odzierającemu życie ze wszelkich szlachetniejszych popędów i pragnień, — aby można było fakt ten przypisać wyłącznie, tylko pewnemu rodzajowi pokojowej kontr-rewolucji, zastosowanej obecnie w poszczególnych państwach względem anarchistów; dzięki temu zaś ów ruch przetrwa niezawodnie także epokę „zwalczenia przewrotu“.

Wedle depeszy paryżkiej, hr. Paryża przypomina w swoim ostatnim piśmie z dnia 21 lipca, że całe życie swoje poświęcił utrzymaniu zasady monarchiczności i dzieło to kontynuował na wygnaniu. Sądzi on, że Francja podniesie się tylko wtedy, jeśli będzie chrześcijańska. Przyjaciół prosi on, aby popierali syna jego w dokończeniu dzieła i wyraża życzenie, aby wszyscy uczciwi ludzie połączyli się z jego przyjaciółmi w tym celu.

Japońskie poselstwo w Londynie otrzymało doniesienie o zwycięstwie Japończyków nad Chińczykami pod Ping-yang, ale bez wszelkich szczegółów. Wedle dzienników angielskich walka miała trwać kilka godzin, a zakończyła się wielką klęską Chińczyków. Na 20,000 wojska chińskiego, broniącego pozycję Ping-yang, jest 16,000 poległych, rannych i do niewoli wziętych. Liczby te wydają się przesadzonemi, zwłaszcza, że po stronie japońskiej ma być tylko 30 poległych (!) i 270 rannych. Choćby Chińczycy pięściami się bili, toby więcej przeciwników powalić musieli na pobojowisku.

Cesarz Franciszek Józef przybył wczoraj w południe do Balassa-Gyarmat, witany entuzjastycznie i wstąpił do gmachu komitatu, gdzie go oczekiwał Książę-Prymas Vaszary, szlachta i duchowieństwo. Po południu przyjmował cesarz deputację. Książę-Prymas na czele duchowieństwa błogosławił cesarza jako księcia pokoju i tak dalej wywodził: „W niedawnym przebiegu walkach broniliśmy praw naszego Kościoła, wynikających z dogmatyków, nie tylko wołaliśmy naszej religii, ale także według naszego głębokiego przekonania w interesie ojczyzny i tronu. Chociaż obawiamy się bardzo możliwości utraty tych praw, to jednakże nie może to zachwiać naszego głębokiego uczucia poddaństwa i wierności. Modlimy się, aby Pan Bóg jego Cesarskiej Mości wskazał najlepszą drogę, na której mogłaby Jego Cesarska Mość swoje ludy do wiecznej i doczesnej szczęśliwości prowadzić, i prosimy, aby łaska królewska nas nadal ocalała“. Przemówienie to powitano z wielkim zapalem. W odpowiedzi dziękował cesarz serdecznie za to powitanie. „Jestem przeświadczony — mówił Cesarz — że duchowieństwo naszego świętego Kościoła zachowa także nadal tradycyjne cnoty obywatelskie i zarażam je o mojej niezmienniej łasce. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło duchowieństwu w jego świętym zawołaniu.“

* Wytyczka poznańskich Niemców do Wacina dała powód socjalistycznemu organowi „Vorwärts“ do następującej uwagi:

„Kilka tysięcy niemieckich mężów z Księstwa Poznańskiego wybiera się wkrótce z pielgrzymką do „wielkiego doradcy Niemców“ alias exkanclerza, aby poprosić o radę i pociechę w utrapieniu, a to utrapienie polega na tem, że nie mogą już Polaków

tak odzierać ze skóry (schinden) i uciskać, jak za czasów wspaniałości majordomstwa“ — Niemieckie gazety różnych odcieni gorszą się tem odezwaniem się socjalistycznego pisma, a „Ostdeutsche Presse“ w swym szwiniarnie zapomina się do tego stopnia, że pisze: „Na rozum rzecz biorąc powinniśmy sobie powiedzieć „Vorwärts“, że byłoby to także w interesie socjalnej demokracji, gdyby żywił niemiecki w naszych wschodnich dzielnicach mógł się wzmocnić lub przynajmniej zachować nieostabiony w obec polskiego. Im silniejszym będzie żywioł niemiecki, który przeciw socjalnej demokracji ma nadzieję kiedyś natchnąć zupełnie swoim duchem, tem skuteczniejszą będzie propaganda socjalistycznych zasad. Ale logika nie ma głosu tam, gdzie panuje najzacieklejsza nienawiść, to też socjali demokraci nie rozumieją wcale, że popieranie polskości identyczne jest z popieraniem panowania Kościoła, a pod względem ekonomicznym najgłówniejszego wyzysku.“

A więc Polacy niech raczej zostaną socjalistami — byle się wyrzekli narodowego piętna!!

Co „Ostdeutsche Presse“ pisze o patryotyzmie polskich socjalistów, jest bajką; na dowód niech posłużą obrady socjalistów lwowskich, o których referowaliśmy już niejednokrotnie w naszym piśmie.

Poznańscy Niemcy w Wacinie.

Jtż wczoraj podaliśmy pokrótce opis przyjęcia Niemców i żydków poznańskich przez p. Bismarcka, wspominając zresztą o tem na innem jeszcze miejscu, tutaj przeto poprzestajemy na powtórzeniu wymownych słów przemowy pana Kennemanna do księcia i wymowniejszej jeszcze odpowiedzi tego ostatniego.

Pan Kennemann, wstąpiwszy na wywyższenie, ustawione na dziedzińcu pałacowym, odczytał następujący adres:

„Jasnie Oświecony Książę! Niemieczy mężowie wszystkich stanów z Księstwa Poznańskiego, zgromadzili się tutaj, aby złożyć świadectwo o uczciwych nieograniczonej czci i niezmiennego, wiernego przywiązania, jakim tchnie niemiecka ludność tej dzielnicy dla Waszej Książęcej Mości.“

Mieliśmy ciężkie wątpliwości co do tego, czy także w tem tuskulam zamacać spokój Waszej Wysokości, lecz pokonało je pragnienie wyrażenia Mu naszej najgłębszej wdzięczności. Jeżeli niemiernie czynny Waszej Książęcej Mości należą do dzieł i pobudzają wszystkie narody do podziwu, toć przecież lud niemiecki zbierał ich błogosławieństwa i dla tego wszyscy Niemcy, w jakiegokolwiek mieszkali części świata, czują silniejsze serca bicia, gdy wymawiają imię „Bismarck“, przynajmniej się z dumą do swęj ojczyzny, dawniej tak częstokroć pogardzanej.

Czego pragnęli najlepsi wśród niemieckiego ludu i co uważali za najpiękniejsze marzenie, któreby przez usiłowania pokoleń mogło kiedyś zamienić się w rzeczywistość, to Wasza Królewska Mość w krótkim czasie przyprowadziłeś do skutku przez mądrą rozagę i śmiałe czyny. Połączone Niemcy mogły doprowadzić do szczęśliwego końca narzuconą im przez dziedzicznego wroga walkę.

Pod swym dostojnym wodzem z pełnego chwały szczerpu Hohenzollernów, kroczyły niemieckie wojska naprzód od zwycięstwa w zwycięstwo i wtargnęły w głąb kraju nieprzyjacielskiego. W złotych salach Wersalu obwieszono uroczystym aktem zdumionemu światu, iż powstało cesarstwo niemieckie w nowym blasku. Prąd zapalu wypłynął z chat i pałaców i w okrzykach radośnych ze wszystkich dolin i ze wszystkich gór szeroki ojczyzny zabrzmiął błogosławieństwa dla sędziwego bohatera-cesarza, jego wielkiego kanclerza i zwyciężkiego wojska!

Najdostojniejszy Panie! Przez połączenie szczerpów niemieckich została na wieczne czasy także przypieczętowana nierozdzielna przynależność Księstwa Poznańskiego do Prus i Niemiec, której dalsze trwanie zdawało się zagrożone w krytycznych czasach Prus. Niemieckiej polityce Waszej Dostojeści zawiązują w pierwszym rzędzie mieszkańcy tej dzielnicy przeświadczenie, że żyjemy w niemieckiej części kraju; mamy silną nadzieję, że istniejące, pożałowania godne narodowe przeciwieństwa znikną z czasem, skoro to nasze przekonanie stanie się udziałem wszystkich mieszkańców Księstwa Poznańskiego.

Osiągnięcie tego celu opóźniają chwilowo jawne chwiejności, których wielkich niebezpieczeństw nie chcemy tutaj kreślać. Takie atoli zającia właśnie przyczyniają się do tego, aby pogłębić idee Rzeszy wśród niemieckich mieszkańców naszej dzielnicy i błogie działania daleko naprzód patrząc, jednej polityki W. Ks. Mości uprzytomniać zawsze na nowo.

Jeżeli my mężowie przejęci jesteście uczuciami najwyższej czci i niewygasłej wdzięczności dla Waszej Wysokości, to uczucia te znajdują żywy odgłos w sercach kobiet niemieckich w W. Ks. Poznańskim. To daje ręką niemożliwego ich trwania z pokolenia na pokolenie!

Swoje przemówienie zakończył mówca słowami: „Błogosławieństwo Boże niechaj nadal spoczywa na Waszej Ks. Mości! Niech Go Bóg chroni i utrzymuje długo jeszcze ku pomyślności niemieckiego ludu i ku dobru Niemiec!“

Po odśpiewaniu „Bismarckslied“ zabrał głos ks. Bismarck i wygłosił następującą mowę:

„M. P. Nasamprzód muszę niestety prosić Was o pobłażliwość, ponieważ od dwóch dni mam

niepolitycznego przeciwnika za gościa; nazywają go lumbago (postrzał w kark albo w krzyż), tego dawnego mego znajomego, którego mam nadzieję poznać się niebawem. Tymczasem atoli dokucza on mi. Wypowiadam memu poprzedniemu mówcy, jako też Panom wszystkim nasamprzód moje podziękowanie. Pan preopinant jest w jednym z moich wieków, urodził się obywatel 1815 r. i rozmaite drogi życia sprowadzają nas tutaj razem we Warcinie po 80 blisko lat. Jestto dla mnie wielką radością, jakkolwiek tych dróg życia nie przebyłem równie gładko jak pan radca ekonomiczny. Jeżeli mówię, że jestem niewalidą pracy, to i on mógłby nim być; ale jego praca była może zdrowszą od mojej. Istnieje różnica między rolnikiem a dyplomatem; może zatrudnienie było mniej zdrowe i cięższe na nerwach. Byłbym jeszcze wdzięczniejszym, gdybyśmy nakryli głowy. (Adoratorowie rozweseleni idą za przykładem księcia i nakładają czapki.)

„Dziękuję Panom, że nie lekaliście się trudów żadnych, aby tutaj dać folię swemu narodowemu uczuciu w sposób, jaki wybraliście; trudy były nie małe; dwie bezsenne noce przy lichem pożywieniu — że to wszystko pokonał i nie cofacie się przed tem, świadczy o potężne narodowe uczucie, które Wam kazało tutaj właśnie złożyć świadectwo; a że to tutaj było, jest dla mnie wielkim zaszczytem i upatruję w tem uznanie mego współpracownictwa nad przywróceniem stosunków, które po krótkiej rozterce cieszymy się po dziś dzień w Niemczech, stosunków, które mogą mieć pewną niedoskonałość, lecz są z pewnością znośnemi.

„Czas stał się dla żywiołu niemieckiego znaczenie pomysłniejszą; pod względem narodowym stoi 48 milionów *Germanów* w obec 2 milionów *Polaków*; że w takim połączeniu nie mogą być życzeniami tych 2 milionów miarodawcami dla owych 48 milionów, leży jasno jak na dłoni. Siły, które wystąpiły za przynależnością wszystkich do Rzeszy, są dość potężne, tak pod względem parlamentarnym jak wojskowym, aby to zagwarantować. Nikt nie może mieć żadnej co do tego wątpliwości, skoro z najwyższego miejsca oświadczone: „Zanim oddalibyśmy *Alzacyę*, musielibyśmy być naszymi wytykami”. Ta rekojmia cesarska atoli ma dla naszych granic *Wschodnich* znaczenie w wyższym stopniu; nie możemy oddać ani jednego, ani drugiego, ani *Alzacyi* ani *Poznańskiego* (Brawo!). Jeżeli przyszedłoby do rozstrzygnięcia, to dla utrzymania niemieckich granic *Wschodnich* postawimy ostatniego żołnierza, a ta gotowość wystarczy, aby przynależność Waszej dzielnicy do Rzeszy uważać za zupełnie zagwarantowaną w ludzkim pojęciu. (Brawo!) Po przestaliśmy na żądaniu dla siebie tego, co potrzebne dla naszego bytu, dla swobodnego oddychania, jako wielkiego narodu w Europie.

Przechodząc do kwestyi polskiej, mówił Bismarck dalej: „Na północy i wschodzie mówiono dawniej więcej o Niemczech, niż teraz. Przypominam tylko naszego sprzymierzeńca Austrię z czasów Józefa II i Marii Teresy; wówczas język niemiecki był tam daleko płynniejszy, niż obecnie. Jeżeli zaś Panowie cofniecie się myślą w czasy cesarza Wilhelma I, to odniesiecie wrażenie, że brak miłości między Niemcami i szczepami był znacznie większy, niż dzisiaj, — pod tym względem zrobiliśmy ładne postępy. Musimy sobie przecież powiedzieć, że w rozwoju kierunku narodowego, jaki przebyły wszystkie ludy europejskie, Niemcy szybkim krokiem dogonili wszystko, w czym się były zacofały. Co do zobopólnej miłości między ziomkami, byliśmy wstecz po za wszystkimi innymi szczepami europejskimi; dziś atoli już tak nie jest. Nasi ziomkowie z nad Wisły, z Badenii, Saksonii, z nad Renu lub Elby czują się teraz wszyscy u nas swobodni jako Niemcy; czują się oni przynależnymi do zjednoczonej ojczyzny, która została stworzona w krótkim czasie, jakkolwiek ogniem i mieczem. (Brawo!)

Od czasu, jak już nie jestem w urzędzie, dowiodły mi liczne manifestacje, jak dzisiaj, które Panowie złożyli dobrowolnie sami z siebie a które niekiedy były dla mnie niewygodne, że uczucie narodowej jedności przeważa w całym Niemczech, co moje patrytyczne serce napędzało zawsze wielką radością. Co do trzymania się narodowego związku, zwłaszcza co do Waszej dzielnicy, to chciałbym zwrócić uwagę na rzecz następującą: Spiewamy: „Silnie stoi strażnica nad Renem, ale ta strażnica stoi tak samo silnie nad Wartą i nad Wisłą. (Hucne oklaski.) Nie możemy uronić ani jednej mordercy z żadnej strony kraju.”

Książę rozwiódł się następnie o słońcu Niemców do Polaków i przypomniał, że dawniejsze walki, jak uśmiałowa w r. 1831 i 1848, prowadzone więcej z polskim ludem wiejskim, aniżeli ze szlachtą i jej świtą. „To mnie naprowadza — prawił dalej — na wspólne pojęcie obywatelskich szczepów w prowincji; wielu z Panów obcuje w swych rodzinnych stronach z polskimi chłopami i robotnikami i w ogóle zapewne odnieśliście wrażenie, że niebezpieczeństwo dla pokojowego pojęcia obywatelskich szczepów nie wychodzi z niemych sfer ludności polskiej; należy tłumy niższej ludności traktować z jak największą sprawiedliwością, co zresztą jest niezgodnym z władzami pruskimi. Widzimy, że w danym razie można i z Polakami żyć w pokoju, gdy pomylimy o Prusach Wschodnich, gdzie polscy Mazurzy i Litwini pracują z Niemcami w pokoju a dotychczas, ponieważ nie ma tam podburzania, nie zaznaczyło się narodowościowe rozoryzowanie. — Ale można w każdym razie powiedzieć, iż tam nie ma katolickiego duchowieństwa z jego odrębnymi interesami. Spójrzcie Panowie tylko na Górny Śląsk. Czyż tam przez wieki całe nie żyły obywateli narodowości spokojnie obok siebie, pomimo różnicy wyznań? Czegoż to zatem brakło na Śląsku, co umożliwiałoby zgodę wyznaniową, jaka trwała przez długie wieki? Przypomnijcie mi, że muszę to powiedzieć, nie było tam polskiej szlachty i polonizującego duchowieństwa...

Brak miejsca i czasu nie pozwala nam dzisiaj podać w całości długiej mowy b. kanclerza, mamy jednakże nadzieję, iż czytelnicy nasi wskutek tego nie przerwą sobie spokojnego snu dzisiejszej nocy i zechcą zacząć do jutra na dokończenie bismarkowskiego elaboratu.

Głosy prasy niemieckiej o wycieczce do Warcina.

„Berl. Tageblatt“ pisze: „O ile wycieczka ta miała być dla Księcia nowym podziękowaniem za jego nieśmiertelne zasługi około przywrócenia i wzmożenia niemieckiego cesarstwa, o tyle znajduje ona sympatyczny oddźwięk w najszerszych kołach naszej ojczyzny. Inaczej ma się rzecz, jeżeli przez tę wycieczkę zamierzona była demonstracja za polską polityką księcia Bismarcka. Tak, nawet ci, którzy przez wczorajszą manifestację w pierwszym rzędzie godzili w kwestyę polską, musieli wyjechać z Warcina z pewnem rozczarowaniem.

„Niezawodnie było to dla słuchaczy księcia satysfakcja, że przynależność prowincji poznańskiej do niemieckiego państwa nazwał ważniejszą jeszcze od posiadania *Alzacyi* i *Lotaryngii*. Ale kto od dawnego kanclerza oczekiwał innych nadto wielkich i nowych poglądów na kwestyę polską, ten wczoraj odszedł z przymiśleniami. A kto ze słuchaczy zachował sobie samodzielną ocenę, tego wagi ujęć nie mogło, że ks. Bismarck w swem ocenie kwestyi polskiej wychodził po części z zupełnie mylnych przypuszczeń.

„Mianowicie jedno orzeczenie exkanclerza domaga się po prostu sprostowania; zdaje się też, że byłby kanclerz sam to przeczuwał. W jednym bowiem ustępie mowy jego czytamy: „Czy istnieją polscy mieszczanie, nie wiem w ogóle, miejski stan średni jest tutaj słabą stroną”. Dawny kanclerz przyznaje więc, że nie wie, czy istnieją polscy mieszczanie. Nawet taki człowiek, jak ks. Bismarck nie wie naturalnie wszystkiego. Ale gdy sam jest tego świadomy, natenczas nie powinien z stosunków, o których sam przyznaje, że ich nie zna, wyciągać rozmaitych wniosków. W rzeczywistości odgrywa stan średni pomiędzy ludnością polską świeżo wielką, ba, nawet najważniejszą rolę. I o ile mowa być może o niebezpieczeństwie grożącym niemieckiemu żywiołowi ze strony Polaków w naszych wschodnich prowincji, to grozi ono ze strony polskiego stanu średniego, który w ostatnich dziesiątkach lat nadzwyczajnie zmężniał. Co prawda, to i polska szlachta podniosła się z dawniejszego upadku. Minęły czasy, kiedy to polscy pankowie trwonili czas i pieniądze w Paryżu, a swe majątki powierzały muij lub większemu niemieckiemu administratorowi. Polska szlachta, to się zaprzeczyć nie da, stała się stateczniejszą. Ale odpowiada to całemu charakterowi naszego czasu, że dawniejszego wpływu (szlachta) już nie odzyskała. Jądro ludności polskiej tworzy dzisiaj stan średni. Przemysł, rzemiosła i handel ogromnie się pomiędzy Polakami wzmógł. — Niemiecki stan średni mógłby opowiedzieć nie jedno o silnej konkurencji, na jaką napotyka w tych sferach, a świadkiem tego wzmożenia polskiego mieszczaństwa jest także wielkie znaczenie, jakie żywioł polski zyskał w licznych administracjach komunalnych Księstwa. Czy ten rozwój będzie trwał, to inne pytanie. Opiera on się bowiem głównie na ścisłym związku pomiędzy polskim duchowieństwem a stanem średnim. Kościół liberalny kierunek, który przez pewien czas panował pomiędzy szlachtą polską, poróżnił pod pewnym względem duchowieństwo i szlachtę pomiędzy sobą (?). Wpływ, jaki duchowieństwo straciło w sferach szlacheckich, usiłowało ono powetować w stanie mieszczańskim. Do tego celu zdążyło duchowieństwo ze zwykłą zrećnością. Organizacja drobnomieszczańskich sfer w Spółkach spożywczych i innych stowarzyszeniach jest w znacznej części dziełem duchownych. Wpływ duchowieństwa na ludność wzrósł atoli z pewnością w wysokim stopniu przez chwalebność polityki bismarkowskiej. Odwrót ks. Bismarcka w polityce kościelnej, opuszczenie katolickich duchownych niemieckiej narodowości w W. Księstwie, był tryumfem polskiego duchowieństwa, którego znaczenie w oczach polskiej ludności nadzwyczajnie przez to urosło. Wzrostu polskiego żywiołu w naszych wschodnich prowincjach szukać należy nie tak u szlachty, jak raczej w średnim stanie polskim, a że węzeł pomiędzy tym ostatnim a duchowieństwem polskim jest tak silny, to się tłumaczy głównie polityką ostatnich lat kanclerskich ks. Bismarcka.”

Nie godzimy się naturalnie na wszystkie zdania wyrażone w powyższym artykule, jakoż n. p. bajka jest owa powiastka o liberalnym kierunku pomiędzy szlachtą i wynikającym ząd rozdwojeniu pomiędzy szlachtą a duchowieństwem. Zaprzeczmy się jednak nie da, że „Berl. Tagebl.“ ma słuszność — gdy ks. Bismarckowi zarzuca brak znajomości stosunków polskich, bo jakże sobie inaczej wytłumaczyć ten fakt, że był kanclerz i dziś jeszcze szlachtę polską uważa za jedyny czynnik opozycyjny. Te ustępy artykułu „Tagebl.“, w których jest mowa o wzroście stanu średniego i potrzebie ścisłego związku pomiędzy duchowieństwem a tym stanem, polecamy uważać pewnych prowodyrów naszych, którzy robią wszystko, aby duchowieństwo oddzielić jak najgłębiej od sfer mieszczańskich. Do mowy ks. Bismarcka powrócimy jeszcze.

Teutońska nieuczciwość.

Wiedeń, 16 września.

„Habent sua fata — także korespondencye! Napisana jeszcze na wyjeździe z Savany-luku korespondencya nasza o pobycie cesarza we Lwowie (nr. 206 „Kuryera“) powtórzył „Przegląd“ lwowski 13 września. Nazajutrz dzienniki tutejsze w depeszach lwowskich, oczywiście niedokładnych, podały treść owiej korespondencyi. Na podstawie jednej z tych niedokładnych depesz („Nowego Tagblattu“), głoszący organ niemiecko-narodowego stronnictwa „Deutsche Zeitung“ w południowym wydaniu piątkowem na czele przeglądu politycznego zamieściła następujące uwagi:

„Śmiałość Polaków już doprawdy przekracza wszelkie granice. I tak „Kuryer Poznański“ o odwiedzinach cesarza w Lwowie oświadcza: „Cesarz systematycznie zdobył sobie serca Polaków. Dziś niema nikogo w Polsce, któryby wzruszając przywiązanie do cesarza nazwał zdradą stanu z punktu widzenia polskiego. Gdyby Polacy dziś mogli wybrać swego króla, nie mogliby znaleźć lepszego, jak Franciszek Józef“. — Doprawdy, jest to wielka uprzejmość

panów Polaków Poznańskich, że przyjęcie, jakiego cesarz Franciszek Józef dostąpił we Lwowie, nie uważają jako „zdrady stanu z punktu widzenia“. Jakże w tej mierze panowie ci osadzają swój stosunek do swego władcy? I cóż tutaj i w Berlinie powiedzą o „wyborze polskiego króla“, który w Poznaniu już stawiają na porządku dziennym.”

Przywyki oddawna do niedokładnych, często tendencyjnych streszczeń telegraficznych swoich korespondencyi, ale przypuszczając zawsze po stronie drugich bonam fidem, korespondent nasz przesłał redakcyi „Deutsche Zeitung“ dosłowny przekład oświadczenia korespondencyi, mianowicie zdania: „nawet najczystszy demokrat i republikanin pomiędzy nami nie odważyłby się dziś denuncjować jako służalców, dworaków i lojalistów tych wszystkich, od książąt do tłumów, tworzących szpalet, którzy tego monarchę witają tak grzmiącymi i szczerymi okrzykami: Niech żyje!“ — które to zdanie, według swego brzmienia a mianowicie w zestawieniu z poprzednim, wypowiedziało jedynie tę niewątpliwą prawdę, że cesarz Franciszek Józef ożywił nasze monarchiczne przekonanie, a nie miało wcale tej tendencji, którą mu na podstawie niedokładnej depeszy przypisała „Deutsche Zeitung“.

Należało spodziewać się, że redakcyja wymienionego dziennika pospieszy zamieścić to sprostowanie i tym sposobem naprawić błąd, który popełniła, jak przypuszczaliśmy, bona fide, uwiedzona niedokładną depeszą „Tagblattu“. Tymczasem „Deutsche Zeitung“ nie zamieściła sprostowania waszego korespondenta. Organ, który niedawno temu wyzwolił się z pod wpływu żydowskich i prz rzeź nadal świecić jako wzór uczciwości i prawdomówności aryjsko-germańskiej, nie prostuje fałszu, obsłaje przy kłamstwie, umyślnie, wbrew lepszemu, wprowadza w błąd czytelników swoich (prawda nie zbyt licznych), eskamotując sprostowanie dowodzi, że chodziło mu jedynie o to, aby oczernić Polaków, mniejsza o to, czy na realnej, czy na zmyślonej podstawie.

Jest to nader charakterystyczny postępek, któryby mógł stanowić zniechęcie tych, którzy pragną zgody i pokoju, przynajmniej w Austrii; nie popielimy jednak błędu składania wyraźnej nieuczciwości „Deutsche Zeitung“ na karb Niemców austriackich, i tylko zanotujmy sobie to zajęcie jako nowy dowód pewnych wcale niezaszczytnych właściwości sy tutejszej.

Przemowa cesarska.

Wiedeń, 17 września.

(☞) Tegoroczna sesja delegacyjna, rozpoczęła się dnia 14 b. m., jak zwykle bezbarwną przemową marszałka delegacyi austriackiej, barona Chlumckiego, który wystąpił roztropność hr. Kalnokiego, i nadzwyczaj energiczną przemową prezesa delegacyi węgierskiej hrabiego Ludwika Tiszy, który kategorycznie wzywał ministra spraw zagranicznych, aby wystąpił przeciwko agitacyom bucarestkiej ligi pan-rumunskiej. Węgry od dawna podejrzują pewne tutejsze koła „czarno-złote“, ubolewające nad ugodą roku 1867, o tajemne posługiwanie się ruchem rumuńskim celem osłabienia Madziarów. Z tem wszystkiem hałaśliwy ten występ hrabiego Tiszy uważamy jako błąd, nawet w tym razie, jeżeli mu chodziło tylko o to, aby w „obronie interesów narodowych“ wyprzedzić hr. Apponiego.

Wczoraj w południe cesarz i król w Budapeszcie przemawiał urzędowo obie delegacje. Przemowa słodkiego barona Chlumckiego składała się wyłącznie z hymnów na wielkie przynioły cesarza, zresztą nie wypowiadała żadnej myśli, pozostając w ścisłym związku z polityką zagraniczną. Hr. Tisza wobec cesarza nie powtórzył napomnienia, które był wygłosił w przemowie inauguracyjnej. Widocznie Węgry sądzą, że w tej kwestyi koronowany król ich zupełnie podziela ich poglądy, a tylko hr. Kalnoky grzeszy brakiem energii w obec Rumunii. Natomiast hr. Tisza w swę wczorajszą przemowę podniósł *sojusz potrójny*, jako jedną z głównych rekojmii pokoju; prócz tego napomknął, że dokonywające się wszędzie przeobrażenia społeczne wymagają koniecznie epoki pokojowej.

Cesarz i król na bardzo odmienne przemowy dwóch marszałków delegacyi odpowiedział identyczną bardzo zresztą krótką mową. Jak w roku zeszłym zaznaczył, że sytuacja jest stanowczo pokojowa i monarchia pozostaje w przyjaznych stosunkach ze wszystkimi mocarstwami; dodał, że jednak nie można przerwać systematycznego wydoskonalenia organizacji wojskowej i zaznaczył, że bilans administracyi Bośni i Hercegowiny wykazuje przewyżkę dochodów nad wydatkami.

W r. z. tu i owdzie wywołało zdziwienie, że monarcha nie wspominał o *sojuszu potrójnym*, tworzącym podstawę zagranicznej polityki monarchii. W delegacjach pojawiły się nawet z tego powodu interpelacje i hr. Kalnoky był zmuszony uroczyste zapewnić, że *sojusz potrójny* nie tylko ciągle istnieje, co rozumie się samo przez się, ale nadto się ścięsnit. W r. b. zapewne już się owe interpelacje nie powtórzą, chociaż rzeczywście wzmianka o *sojuszu potrójnym* w orędziu cesarskiem nie szkodziłaby wcale. Frazes o przyjaznych stosunkach z *wszystkimi* mocarstwami jest komunałem bez głębszego znaczenia. L'ami de tous ne l'est de personne!

W każdym razie już z góry bardzo dobitnie zaznaczył się pewien dualizm w zamiarach delegacyi. Austriacka pragnie wywiązać się z zadania swego cicho i nie utrudniać zadania hr. Kalnokiego. Węgierskiej przeciwnie zanosi się na burzę. Nie podobna tylko jeszcze rozstrzygnąć, czy dla Madziarów kwestya rumuńska jest rzeczywistym powodem, czy tylko pretekstem opozycji przeciwko hr. Kalnokiemu, którego posadzają o zbytne zbliżanie się do Rosji?

Były organ półurzędowy za ery Taaffego „Montagsrevue“, dziś zapowiada na seryo blizkie *ustąpienie Kalnokiego*, który zine spdzi — we Florencji. Może tych zapowiedzi nie trzeba brać zbyt seryo, bo „Montagsrevue“ nie może wybaćczyć Kalnokiemu, że zgodził się na dymisję Taaffego, i dla tego teraz broi przeciwko pierwszemu. Jednakże z natury rzeczy ministrem spraw zagranicznych może być tylko osoba, posiadająca zaufanie obu delegacyi. Poparcie tylko jednej na nic się nie przyda.

Po wygłoszeniu mowy, cesarz wczoraj rozma-

wiał, jak zwykle, z delegatami; *poliskim* ponownie dziękował za serdeczne przyjęcie we Lwowie.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Lwów, 15 września.

Popołudniowe posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godzinie 3 po południu dyskusją nad referatami pp. Kolischera i Merunowicza. Dyskusya ta, w której brało udział wielu mówców, ożywiła się nadzwyczajnie i poruszono w niej wiele myśli, daleko sięgających poza ramy obu referentów.

Pierwszy mówca, prof. Tadeusz Pilat, krytykował referat p. Merunowicza w tym kierunku, iż prelegent omątał bardzo ważną kwestyę, nad którą godziłoby się zastanowić, mianowicie kwestyę zbytu wyrobów przemysłu domowego. Mówca oświadczył się za upaństwowieniem szkół.

Dr. Lilien Edward zarzącał, że produkta naszego przemysłu domowego są za drogie i radził zastanowić się poważnie nad kwestyą jakości i ceny tych produktów.

P. Czarnowski poczynił kilka uwag ogólnych na podstawie referatów.

P. Ulmer mówił o założeniu szkoły handlowej, której kraj od wielu lat się domaga, tudzież oświadczył się w myśl referatu p. Merunowicza za zachowaniem dla naszych szkół zawodowych cech autonomicznych.

Dr. Kłobukowski wskazał na Towarzystwo handlowo-geograficzne, jako na instytucyę, która może wytworzyć nowe drogi zbytu mianowicie do Ameryki.

P. Korosteński wykazywał potrzebę rozwinięcia literatury przemysłowej, w szczególności przez wydawnictwo popularnych broszur.

P. Kolischer zbił zarzuty poprzednich mówców, a głównie pp. dra Pilata i dra Liliena.

Profesor szkoły dulańskiej dr. Pawlikowski wystąpił z krytyką obecnie przyjętego systemu zbytu naszych wyrobów domowych w بازارach krajowych; system ten nazywa mówca sielankowym. Toż samo w kwestyi zbytu nie odpowiadają spółki, są one bowiem zanadto umiejscowione. Za najodpowiedniejszy uważa mówca system nakładowy, w którym pośrednio kieruje sposobem produkcji, unikając naturalnie wad, jakie ten system ma na zachodzie, tj. przede wszystkim ścisła robotnika. Otoż mówca proponuje tworzenie بازارów nakładowych, w formie spółek, albo przedsiębiorstw nakładowych. Co do formy, oświadcza się mówca za zachowaniem cech narodowych ze względu na oryginalne formy ornamentacyjne, co jest wielką pomocą w walce konkurencyjnej z granicą, a ponieważ system nakładowy grozi zatarciem tych cech, przeto mówca radzi zapobiegać temu przez wydawanie albumów z wzorami rzemieślniczymi.

P. Wojciechowski podniósł, iż lud nasz nie jest ekonomicznie wychowany i przedewszystkiem w tym kierunku należy skierować uwagę i pracę. Posel Rutowski skonstatował z zadowoleniem zgodność prowadzonej dyskusyi z drogą, obraną przez kraj. Mówca jest przeciwny wyrobom szablony, a za zachowaniem indywidualności w naszym przemysle domowym. Co do zbytu, to mówca radzi nie ograniczać się do niego, lecz zdobywać jak najszerszy teren.

P. Czarnowski polemizował z p. Kolischerem. Ostatni przemawiał referent p. Merunowicz, zbijając niektóre zarzuty poprzednich mówców; w szczególności wystąpił dość ostro przeciw oświadczeniu się p. Pilata za upaństwowieniem szkół zawodowych. Zadaniem i obowiązkiem rządu, który ogranicza się tylko do obiecywania złotych gór, jest zakładanie nowych szkół zawodowych, a nie odbieranie tego, co kraj tworzył i urządził własnym nakładem własnymi zabiegami. Do gotowego przechodzić nie sztuka i na to nie powinniśmy zezwolić.

Przemówienie p. Merunowicza jako referenta wyczerpało dyskusyę, a témsamem porządek dzienny. Wniosków ani rezolucyi żadnych nie uchwalono. Wnioski, postawione wczoraj przez p. Korosteńskiego w sprawie założenia we Lwowie centralnego biura pracy na wzór założonego świeżo przez gminę m. Poznania, tudzież w sprawie reaktywowania zniesionej przed 20 laty giełdy pieniężnej, towarowej i zbożowej we Lwowie — odesłano do komitetu krajowego Towarzystwa prawników, który ma się zająć urządzaniem i przygotowaniem przyszłego zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Krakowie.

Następnie sekretarz zjazdu adwokat dr. Steczkowski odczytał nadane jeszcze do prezydium zjazdu telegramy i zawiadomił zebranych, że komitet nadzwyczajnego zjazdu prawników i ekonomistów polskich we Lwowie, wyda wkrótce pamiętnik z tego zjazdu, zawierający stenograficzne zapiski z jego obrad.

W końcu zabrał głos przewodniczący temu posiedzeniu prof. Milewski i usprawiedliwiwszy innych członków prezydium, którzy z ważnych powodów nie mogli przybyć na po południowe posiedzenie, wyraził przedewszystkiem serdeczną podziękę referentom za ich wyzerpujące i tak zajmujące odczyty, a następnie tym, którzy urządzili zjazd niniejszy, w szczególności prof. Pilatowi i adwokatowi Steczkowskiemu, na ich trud i zabieg.

O godzinie 5 i pół zamknął p. Milewski posiedzenie, a zarazem i nadzwyczajny zjazd polskich prawników i ekonomistów.

Po trudach obrad podczas zjazdu zebrali się nasi prawnicy wczoraj wraz ze swymi gośćmi zawodowymi z Poznania i Królestwa w salach kasya miejskiego. Zapowiedziany rant zmienił się z woli komitetu ku ucieście płci pięknej w zupełny bal, bo po znakomicie odegranych przez orkiestrę pod batutą p. Rolla kilku utworach poważnych rozpoczęły się tańce wśród nader serdecznej atmosfery. Już to przynależało trzeba, że nasze sfery prawnicze cieszą się sympatją ogółu, lecz najpierw liczne grono dżentelmenów uroczysto stanowiło samo dla siebie silną podniętę, dla obojętnej zabawy, a zresztą młodzież prawnicza chcąc uczcić swe święto zjazdu, dawała dowody, że nie tylko kodeksy, ale i sala balowa im nie obca.

Podczas wieczoru roznoszono herbatę, a przyległe sale zamieniono na bufety, gdzie gościny komitetu krzepił swych rozbawionych gości.

Na rant ten przybyli: prezes wystawy ks. Sa-

pleha, prezes zjazdu prawników poseł Gorayski, eksceleńcy Simonowicz, wiceprezydent Tchórzniński i wielu innych wybitnych prawników i ekonomistów. Zabawa trwała do późnej godziny po północy.

KORESPONDENCJE.

Mogilno, 16 września.

(Towarzystwo nauczycieli i robotników polskich.)

Dziwnym zbiegiem okoliczności założone tu zostały dwa ważne Towarzystwa, mające niemal jeden i ten sam chwalebny cel.

Po nabożeństwie X. proboszcz Cwikliński zwołał robotników tutejszej parafii na zgromadzenie, objawił im zamiar założenia Towarzystwa robotników polskich, a przekonawszy się, że zebrani na założenie Towarzystwa z chęcią się zgadzają, założył Towarzystwo katolickie robotników polskich Mogilna i okolicy według ustaw przyjętych przez takie Towarzystwo w Poznaniu. Dla ułatwienia działania zarządu Towarzystwa zmieniono o tyle paragraf ustawy o zarządzie, że tylko patronowi oddano przewodnictwo zarządu a prezesa wcale nie obrano.

Jak bardzo było pożądanym założenie tego Towarzystwa, udowodniła okazała liczba członków, których na pierwszy raz zapisało się 53, przeważnie z samego miasta, liczącego około 1500 katolików.

Po godzinie 4 po południu założone tu zostało drugie bardzo ważne Towarzystwo t. j. katolickich nauczycieli dla Mogilna i okolicy.

Zaproszeni przez p. Zielińskiego, nauczyciela z Wiczanowa, nauczyciele z okręgu mogilnickiego stawili się wprawdzie nie licznie, ale przynajmniej w takiej liczbie, że Towarzystwo można było założyć. Po wymownych wywodach p. Palickiego, nauczyciela z Bydgoszczy, który nie szczędził trudu dla podjęcia tak zbawiennej sprawy, zgodzili się obecni na założenie Towarzystwa katolickich nauczycieli, ułożyli statuta i wybrali zarząd.

Brat w zebraniu ten udział także czterech z zaproszonych kapłanów, t. j. obaj miejscowi i XX. proboszczowie Jędraszewicz z Pałędzia i Ludwiczak z Niestrouna, którzy się zapisali jako honorowi członkowie.

W końcu zebrania przemówił X. proboszcz Cwikliński, dziękując za zaproszenie na zebranie i życząc Towarzystwu pomyślnego rozwoju.

Oba te Towarzystwa były bardzo pożądanym dla naszej okolicy i rzeczywiście serdecznie można się cieszyć i Panu Bogu szczerze podziękować, że zostały dziś założone.

Inowrocław, 17 września.

(Towarzystwo nauczycieli katolickich na Kujawach.)

Wskutek ogłoszeń w gazetach, jako też osobny b. zaproszeń, zebrali się w przeszłą sobotę, 15 b. m. o 4 tej godzinie po południu, nauczyciele katolicy w dość znacznej liczbie na sali hotelu Basta w naszym mieście.

Posiedzenie zajął p. Mańkowski z Inowrocławia, który pochwaliwszy Pana Boga, w te mniej więcej przemówił słowa:

Szanowni koledzy!

Za wielki poczytuję sobie zaszczyt, iż was tu z bliska i z daleka przybyłych mogę powitać. Staro-dawnym „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ składamy nowy dowód, iż jesteśmy wiernymi synami Kościoła katolickiego i takimi na zawsze pozostać pragniemy; że niezłomie kierować się będziemy zasadami naszej wiary św. katolickiej, które to duch przewrotu w dzisiejszych czasach wszelkimi siłami stara się zniweczyć. Jesteśmy wszyscy o tem przekonani, że tylko na podstawach religijnych wychowanie dzieci jest możebnym i skutecznym. Z tego więc stanowiska wychodząc, zawieramy dzisiaj „Stowarzyszenie nauczycieli katolickich“, które ma nam posłużyć jako odcisk przeciwko wszelkiemu uposledzeniu i gnębieniu i przyczynić się do ulepszenia i podniesienia stosunków materialnych. Zakładamy to Towarzystwo, aby pokazać, iż my, jako katolicy, o własnych siłach, bez opieki tych, którzy naszym usilowaniom i zasadom są przeciwni, pracować umiemy i będziemy.

Tym duchem przejęci, rozpoczynamy naszą pracę. Oby Bóg wszechmogący pobłogosławił nam raczyli!

Mowę swoją zakończył p. Mańkowski okrzykiem na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II.

Potem przystąpiono do obrad nad statutom, a następnie do wyboru członków dozworu.

Wybrani zostali: p. Mańkowski z Inowrocławia przewodniczącym; p. Siłmierz z Kościelca zastępcą przewodniczącego; p. Maroński z Inowrocławia sekretarzem; p. Dąbrowski z Gniewnowa zastępcą sekretarza; p. Nowak z Inowrocławia kasyerem; pp. Kozłowski z Jacewa i Wnuk z Rojewy ławnikami.

Po zapisaniu się członków w listę Towarzystwa uchwalono, aby wysłał telegramy do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza Stalewskiego i do ministra oświaty dr. Bosse.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz nadesłał na ręce przewodniczącego odpowiedź telegramem następującej treści:

„Oby Bóg raczył nagrodzić trudy członków Towarzystwa, którzy, oparci na zasadach Kościoła katolickiego, wzajemnie się zasilają, aby swym ciężkim, ale świętym obowiązkiem względem religijnej pracy udzielać panom nauczycielom arcypasterzskiego błogosławieństwa.“

Floryan, Arcybiskup.

W końcu wypada nadmienić, iż nauczyciele z Inowrocławia w podpadającą szupielę liczbę na zebranie się stawili.

Niemcy.

* Berlin, 17 września. Wzruszenia niedzielne przy przyjęciu adoratorów poznańskich i dokuczliwy postrzał nie wpłynęły na zdrowie ks. Bismarcka, gdyż biuro Wolfa ogłasza światu, że tak książę jak księżna spędziła dzień wczorajszy stosunkowo dobrze i stan ich zdrowia jest zadowalniający.

— Cesarz zamysła udać się dzisiaj z Heli do Rositten na manewra floty. Wczoraj na przemowę burmistrza w Swinoujściu odpowiedział cesarz, że był tam chłopiec z swymi rodzicami i ma nadzieję, iż Swinoujście połączy się niebawem wprost z Berlinem drogą wodną, czy on tego dożyje, nie wiadomo.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: W pismach trwa dalej spór o zdanie z królewickiej mowy cesarza. „Opoczyca pruskiej szlachty przeciw własnemu królowi jest potwornością. Ma ona uprawnienie wtenczas tylko, gdy króla swego ma na ciele. O tem uczyć już dzieje naszego domu“. To zdanie ma konieczność być fałszywym. Trudność wytłumaczenia go atoli stworzone sobie, zastępując wyraz „opoczyca“ także w drugim zwrocie w znaczeniu „opór przeciwko rządowi państwowemu“. Ustaje wszelki powód do łamania głowy i wyszukiwania awantur-nicznych komentarzy, jeżeli bez uprzedzenia słowa te pojmujemy się w ten sposób: „Opoczyca pruskiej szlachty przeciw własnemu królowi jest potwornością! Ten opór (przeciwko jakimkolwiek ruchowi politycznemu lub ekonomicznemu) wtenczas tylko ma uprawnienie, gdy król stoi na jego ciele.“

— Przymusowe wychowanie małoletnich przestępców i osierociłych dzieci ma zostać uregulowane ze strony Rzeszy w połączeniu z przedłożeniem ustawy o środkach przeciw opilstwu i z *lex Heinze*.

— Nie do rozumu, lecz do serca radzi odzywać się jeden z socjalistycznych organów przy agitacji, stwierdzając, że wielu mówców socjalistycznych nie ma wyższego wykształcenia, za to posiadają oni wiele uczucia. Dla tego skłonni są do jednostronności i fanatyzmu. Tym swoim gorącym uczuciem dają oni folę bez ogródki i przez to porwują słuchaczy, chociaż ci ich dobrze nie rozumieją. Tacy mówcy są niezbędni przy agitacji. Jak się zdaje, popłaca dla socjalistycznych agitatorów więcej odzywianie się do „głupoty tłumów“ zamiast do ich rozumu.

Telegramy.

Nantes, 17 września. Ko gres socjalistyczny został wczoraj zamknięty.

Rzym, 17 września. Wobec tego, iż niektóre dzienniki uważają „Riformę“ za półrządową, jest agencja Stefania upoważniona do oświadczenia, że ministerstwo nie ma żadnych oficjalnych organów i że redaktor „Riformy“ pracuje na własny rachunek i odpowiedzialność.

Kair, 17 września. Jeneral Kitchener, który nie zgodził się na uwolnienie baszów oskarżonych o zakupno niewolników, chce sądowni wojennemu, składającemu się z Egipcyan, przydać dwóch oficerów angielskich.

Cuneo, 17 września. Walne zebranie związku piemontekich stowarzyszeń robotniczych postanowiło zawezwać interwencji państwa celem ustanowienia normalnego dnia roboczego.

Glasgow, 17 września. Strejk górników jest prawie ukonczony; 10,000 górników powróciło do pracy.

Rzym, 17 września. Umarł senator Fabretti, profesor uniwersytetu tyryńskiego.

Rzym, 18 września. Wesle depeszy „Riformy“ z Neapolu, policja przyaresztowała marynarza, który listownie zapraszał pewnego anarchiste na schadzkę celem omówienia zamachu na Crispiego.

Bruksela, 18 września. Zebranie stronnictwa robotniczego oświadczyło się przeciwko wyborczemu sojuszkowi z liberałami.

Peszt, 18 września. Pewne zaniepokojenie wzbudza tu pożar dwóch wielkich zakładów przemysłowych, zwłaszcza, iż obiega pogłoska, że jest to sprawa anarchistów.

Shanghai, 18 września. Wedle wiadomości z rozmaitych źródeł potwierdza się, że Chińczycy w walce z dnia 15 i 16 bm. pod Peng yong zostali zupełnie pobici. Podało się 30,000 Chińczyków.

Jeneralna Komunia św.

tutejszego Bractwa Matek Chrześcijańskich odbyła się, jak donosiliśmy, w niedzielę w kościele poddominikańskim podczas mszy świętej, jaką rano o godzinie 7 raczył odprawić na intencję tegoż Bractwa sam Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz. Trudne są dziś warunki wychowywania dzieci w duchu Bożym, w cnocie, w miłości i bojaźni Boskiej, skoro wszędzie w świecie szerzące się zepsucie zatrąca młode już pokolenie, odciąga je od Boga, zabija na duszy. Najtroskliwszą, najsumienniejszą nieraz pracę matki nad wychowaniem dziecka niweczy jeden zły przykład, zła namowa lub złe towarzyszo a ten szatan w postaci zepsutego uwodziciela młodzieży, jakże często kradzie matce serce własnego dziecka a Bogu duszę krewi Chrystusowa odkupioną! Im większe zatem niebezpieczeństwa grożą młodemu pokoleniu, tym większe obowiązki ciążyą na matkach chrześcijańskich, iżby podwoili swoją czujność i troskliwość swoją we wychowywaniu od Boga dany im dziecie. Do tego zaś trudnego zaiste powołania matki chrześcijańskiej szczególniejsze jeszcze na te czasy, potrzeba pomocy łaski Bożej. Dla tego to Ojciec św. gorąco zaleca zakładanie Bractw matek chrześcijańskich, które obfitami obdarzył odpustami; aby tu matki znalazły nowe dla siebie źródło siły i łaski Bożej do spełniania tak trudnego swojego zadania. W dyce-tych naszych nasz Najprzewielebniejszy Arcypasterz w troskliwości swojej około zbawienia dusz wszystkich wyraźnie nakazał zakładanie Bractw matek chrześcijańskich po parafiach i duchowieństwu swojemu na dwóch dotychczas odbytych kongregacjach dziekanów ten obowiązek przypomniał.

U nas w Poznaniu dzięki niestrudzonemu staraniom najczcigodniejszego JW. X. Kanonika Pędzińskiego, doczekało się bractwo Matek chrześcijańskich takiego rozwoju, że wszystkim za wzór służyć może i liczbą swoją i duchem pobożności, jaki w niem wieje. Liczy ono bowiem przeszło 1000 matek, które wszystkie wzięły udział we wzniosłej uroczystości jenerałnej Komunii św., jaką w niedzielę ostatnią wyprawił X. Kanonik Pędziński, a którą uświetnił raczył swoim najłaskawszym przybyciem Najprzewielebniejszy nasz X. Arcypasterz.

Gdy X. Arcypasterz punktualnie o godzinie 7 zajeżdżał przed kościół Podpiumkański, oczekiwał Go przy bramie, witając wedle zwykłych ceremonii kościelnych X. Kanonik Pędziński z duchowieństwem

miejscom. Na chórze ozwała się pieśń „Ecce sacerdos magnus“, a X. Arcypasterz pod baldachimem błogosławiać, szedł środkiem świątyni, która, chociaż dość obszerna, prawie pomieścić nie mogła tak licznie zgromadzonych członków Bractwa.

Podczas mszy św. asystowali Najprzewielebniejszemu X. Arcypasterzowi X. Kanonik Pędziński i X. kapłan Strykowski. Przed samą Komunią świętą zwrócił się X. Arcypasterz do matek chrześcijańskich i przemówił w słowach podniosłych, które wszystkich do łez poruszyły, przedstawiając niebezpieczeństwa dni obecnych, jakie ten trudniejszy, a ważniejszy na rodziców, zwłaszcza na matki, nakładają obowiązki względem wychowania dzieci. Przypomniat też matkom, że powinny być apostołami i nauczycielami dziś w domach swoich dla dzieci, i tem silniej zasz zepiąć wiarę św. w młodych ich sercach, aby później te dzieci, gdy dom rodzicielski opuszcza, tem skuteczniej oprzeć się mogły pokusom i podszeptom złych ludzi i dochować wiarę Panu Bogu a miłość i wdzięczność swoim rodzicom.

Udzielanie komunii św. trwało przeszło godzinę, przy czem pomocy był Najprzew. X. Arcypasterzowi X. kanonik Pędziński, a osób przystępujących do Stołu Pańskiego było przeszło tysiąc. Wielką się wdzięczność należy Xiętom poznańskim, że X. Kanonikowi przyszli z pomocą i podjęli trud wysłuchania tylu osób spowiedzi św., aby wszystkie w dniu tym korzystać mogły z nadanego Bractwu odpustu.

Po mszy św. odezwał się kilku słowy X. kanonik Pędziński i złożył Najprzew. X. Arcypasterzowi najpokorniejsze podziękowanie, że raczył przybyć i błogosławieństwem swoim arcypasterskim przynosić łask niebios. Do matek zaś zwrócił się z wezwaniem, aby w modlitwie pamiętały o Najprzewielebniejszym X. Arcypasterzu, który wszystkich w sercu swoim nosi, a mianowicie, ażeby na intencję Jego Arcybiskupiej Mości każda matka jedną mszą św. starała się wysłuchać. W końcu odmówili wszyscy na podziękowanie X. Arcypasterzowi na Jego intencję głośno: „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“.

Na tem skończyła się ta uroczystość, wzniosła jenerałnej komunii św. naszego Bractwa matek chrześcijańskich, które oby pociągnęło drugich do naśladowstwa i rozbudziło ducha pobożności, a także u nas jeszcze wypadłoby żyć sobie, aby do Bractwa przystąpiły jeszcze te matki, których brakowało, a które niemniej potrzebują tych łask, jakich źródło niewątpliwie znaleźć mogły w Bractwie matek chrześcijańskich.

Telegram giełdowy.

Sz. lhm, 18 września 1894 r. (Kursy końcowe.)				
Kurs z dnia	17	18	15	17
Poznańskie słabo.				
na września	133	133	105	104 20
na październik	134	133 75	103 30	102 90
Żyto osłabło.				
na września	122	122 25	102 80	102 80
na październik	118	118 50	100 40	100 40
Olj rzep. słabo.				
na październik	43 50	43 20	99 40	99 40
na maj	44 30	44	99 40	99 40
Okwita spok.				
okupowa	32 50	32 20	164 25	164 25
na września	36 30	36 10	95 80	95 80
na październik	36 30	36 20	95 80	95 80
na listopad	36 40	36 40	95 80	95 80
na grudzień	36 70	36 60	95 80	95 80
na maj	38	38	94	93 90
spółwzrost				
Okwita				
na września	124	124	224 20	224 10
Wypowiedziano:				
żyta wepłi	26 50	27 50	47 20	47 60
okowity kw. eksp.	160 000	70 000	198 60	200 90
spółwzrost	0,000	0,000		

Sz. lhm, 18 września 1894 r. (Kursy końcowe.)				
Kurs z dnia	17	18	17	18
Poznańskie słabo.				
na września	129	129	32 70	32 60
na październik	138	138 50		
Żyto osłabło.				
na września	116 50	116 50		
na październik	121	121 50		
Olj rzep. spok.				
na września	43 20	43 20	9 20	9 20
na maj	43 00	43 70		

Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 18 września

* Na Dom katolicki złożyli:

X. prob. George z Polajewa 30 m.

N. N. z Warmii 1,50 m.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś wtorek obraz historyczny przerobiony z powieści H. Sienkiewicza: „Ogień i miecz“.

Ceny znizzone.

W czwartek komedia Al. hr. Fredry „Zemsta za mur graniczny“.

Ceny znizzone.

W sobotę po raz pierwszy komedia Bałuckiego: „Bajczarki“.

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szułcewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* Ofiarność Szanownych czytelników przypominamy kościół w Czerniowcach. W naszej redakcji leży kilkadziesiąt egzemplarzy dwutomowego dzieła Heleninsza „Wspomnienia polskich czasów, dawnych i późniejszych.“ Dochoń z rozprzedaży tego dzieła przeznaczony na kościół Czerniowiecki — więc polecamy to dzieło, bardzo zresztą tanie, bo dwa grube tomy kosztują razem 7 m. 50 fen., z przesyłką 8 m.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 17 września ran 0,40 m. Dnia 17 września w południe 0,40 m. Dnia 18 września rano 0,42 m.

* Niemieckie tutejsze dzienniki zapisują z niedzieli wiele bijatyk, po szynkach i przy tańcach, oraz notują sporo aresztowań. Moralność średniej klasy coraz bardziej upada.

* Kurs austriackich guldenów. Od 10 b. m. rachują na pocztach i kolejach przy zamianie za 100 guldenów 168 marek. Kurs więc austriackich guldenów znacznie się podniósł.

* Za heroldyczny czyn wyratowania od śmierci przez utopienie dwóch synów handlarza była Jakóba Jakóbowskiego, dostał robotnik Michał Grzybowski od p. naczelnego prezesa 10 marek nagrody.

* W gnieźnieńskim sądzie toczył się w czwartek 12 b. m. po południu proces przeciwko dwóm chłopakom szkolnym z Wielkich Gól pod Łopieniem za gwałt wykonany na szkolnej dziewczynie przy pomocy dwóch innych chłopaków. Owoc to terazniejszej szkoły bezreligijnego wychowania. Będzie tego więcej, jeżeli nie nastąpi naprawa obecnych stosunków. Dwaj ci chłopcy zostali skazani jeden na 3, drugi na 6 miesięcy do domu karnego we Wronkach.

* Biednej sędziwej parze w Gnieźnie, Józefowi Bózańskiemu i jego żonie, którzy 22 z. m. obchodzili złote wesele, nadesłał cesarz w podarunku 80 marek.

* W gimnazjum w Nakle złożyło dwóch abitaryentów pod przewodnictwem dyrektora tegoż gimnazjum egzamin dojrzałości.

* W sprawie „polonizacji.“ Pod powyższym tytułem ocenia konserwatywny „Bromb. Tagebl.“ wartość znanych uchwał Ogólnoniemieckiego Związku, powziętych w kwestyi polskiej, w słowach następujących:

„Kwestya polska zajmowała, jak się nie było można inaczej spodziewać, także zebranie Ogólnoniemieckiego Związku. Sposób jednak, w jaki na tym kongresie zajmowano się kwestya polską, bardzo mało przyniesie korzyści niemieckości. Związek niemiecki przyjął rezolucyę, według której dzieciom niemieckich rodziców ma być w szkole ludowej udzielana nauka wyłącznie w języku niemieckim. Brzmi to tak, jakoby niemieckie dzieci szkolne w języku polskim. Tego nigdy nie było i nie ma tego dzisiaj. Podobne zaś twierdzenie może na Wschodzie doład jeszcze oliwy do ognia i kompromitować wielce Związek ogólnoniemiecki. Dalej żąda Związek umieszczenia rekrutów polskich w pułkach zalogowanych na zachodzie Niemiec. Ale przecież rekruci polscy z Prus Wschodnich i Zachodnich oraz Górnośląska posyłani bywają jak dawniej do zalog niemieckich, tylko w naszej prowincji pozostanie po raz pierwszy w tym roku 5 procent rekrutów polskich. Przecież to jest zupełnie co innego.“

„Kwestya polska jest kwestya egzystencji dla monarchii pruskiej i cesarstwa niemieckiego. Jest ona daleko ważniejsza, aniżeli to się wiele wydaje. Sprzeciwia się jednak charakterowi pruskiemu i pruskim tradycjom, żeby Prusy chwyciły się czego niemądrego, pobożnego i powierzonego. Z przewrotnego sposobu, w jaki na berlińskim zebraniu Związku ogólnoniemieckiego traktowano kwestya polską, odnosi korzyści tylko Polacy. Kto chce mówić o naszych stosunkach narodowych na Wschodzie, ten winien być zupełnie inaczej o nich poinformowanym, aniżeli wszyscy mówcy na owym kongresie. Tacy reprezentanci niemieckości kompromitują tylko sprawę niemiecką w najgorszy sposób i wyrządzają jej więcej szkody aniżeli korzyści.“

* Ostrzeżenie. W okolicy Nakła, po wsiach Łodzi, Smielowie, Broniewie, trzech łobuzów, zdaje się ojciec z dwoma synami, zbierało sładki na kościół w Koldrabin mając ze sobą książkę z moim podpisem. Ostrzegam Szanowną Publiczność przed podobnymi wyzyskiwaniami, oświadczając, że nikogo nie upoważniłem do zbierania składek na cel powyższy, niemając upoważnienia od Naczelnego Prezesa ani od Najprzewielebniejszego Arcypasterza, gdyż tylko pod takimi warunkami śmiałybym za pośrednictwem zaopatrzonych w świadectwa wiarogodne ludzi zbierać wsparcia od Braci Rodaków. Inne gazety proszę o umieszczenie tego ostrzeżenia.

X. Z. Symiowski.

* Z hołdowniczej pielgrzymki do Warcina notują z prawdziwie bizantyjskim serwilizmem tutejsze niemieckie pisma najmniejsze szczegóły, i mało znaczące intermezza. I tak ks. Bismarck miał powiedzieć: „Widzę, że najlepszym lekarstwem na moją stałość jest swobodne wygadanie się. Tych godzin oczekiwałem z pewną obawą, ale teraz czuję się lepiej.“ Nie jest li to czasem żrące przymówienie się, aby Niemcy odczuli z podobnem lekarstwem do niego przybywali? Teraz sympatyczna metoda leczenia jest „en vogue“. — Używają zaś jęł lekarze szczególnie w leczeniu nerastenii, jako skutku młodości własną nadwreżonych nerwów. Firma wyrobu krochmalu w Zbąszczyu ofiarowała księdzu Bismarckowi w prezencie worek krochmalu. I to dobre — choć z polskich kartofli.

Według umyślnego reportera do „Berl. N. N.“ pielgrzymi z Księstwa skonsuowali z apetytem 138 funtów cieleciej pieczeni, 135 funtów wieprzowej pieczeni, 130 funtów masła, 150 funtów sera, 150 bochenków chleba, 1500 par kielbasek, 100 beczek piwa i 2000 szklanek grochu. Zarząd dóbr książęcych zrobił na hołdzie poznańskim niezły interes!

Przy ofiarowaniu księdzu flaszki wina babimojskiego szambelan Tiedemann z Kreska temi przemówił słowy: „Mam zaszczyt ofiarować Jego Książęcej Mości flaszkę wina, które w prowincji poznańskiej urosło. Jak napis mówi — jestto babimojski wyskok. Pochodzi ono z winnicy niestety już nieżyjącego pana Unruha z Babimostu. Tenże nazwał raz ten gatunek „lacrimae Petri“ — to znaczy, że kto się go napije, ten musi wyjść na dwór i gorzko płakać. Dla tego ofiaruję tę flaszkę, nie do użytku ale jako dowód uposobienia Niemców w prowincji poznańskiej. Zaiste są lepsze wina niż to, ale za to mogą być, że żadne wino nie jest tak czyste, tak prawdziwe — tak niefałszowane, jak to — takie też są nasze uczucia czyste, prawdziwe i niesfałszowane ku Jego osobie dziś i zawsze.“ Dobrzeby było, żeby ks. Bismarck, mając teraz czas i porę wypit z tego wina od czasu do czasu po kieliszku i szedł do swego lasu i gorzko płakał choć za pomocą niemieckiego wina uczuć i holdów — za te strumienie łez, które z ócz prześladowanych przez niego katolików i Polaków wycisnęły jego drańskie prawa!

* Znany humorystyczny pisarz, Klemens Janosza, niepospolity znawca natury życia, chłopca, dorobkiewicz, ekonomia itd., napisał nowy szesnasty obrazek ludowy, pod tytułem „Na chlebie dzieci“. Charaktery osób, zdjęte żywcem z natury i z głęboką psychologiczną obserwacją, robią swoim komizmem na słuchaczach doskonale wrażenie. Sztuka ta grywana była na scenie ogródkowej „Wodewilu“ we Warszawie z wielkimi powodzeniem. Pewnie i nasz teatr postara się o ten piękny obrazek ludowy.

* „Bak“, kalendarz humorystyczno-satyryczny na r. 1895 leży już na stołach księgarskich w Warszawie. Wierny swojemu tytułowi, zawiera niepośledni humor i satyrę. Kostrzewski, ten mistrz w humorystyce rypanie i tu jeszcze pokutuje; umieszczony zaraz na wstępie jego humorystyczny obrazek z takim podpisem: „Mojsze, co tu tak pachnie? — Co niema pachnąć? — Przechodził tu Goldfater i miał przy sobie sto tysięcy rubli... to z tego tak śliczna perfuma jest.“

* Za bliźniactwo oddano w Berlinie żydka handlarza Mannase W. w ręce prokuratury. Przed kilku dniami był ów Manasse obecny temu, jak pewnego robo-

tnika, który zachorował na ulicy, wniesiono na podwórze jednego z domów przy Weidingerstr. Zwróciwszy się do ludzi, którzy się krzątali około chorego, oświadczył: Manasse, że udzieli robotnikowi sakramentów i w ten sposób go uzdrowi. Jedną z lokalnych korespondentów berlińskich referuje, że bezczelny ów żyd włożył na głowę czapeczkę, zrobił sobie kołnierzyk z białego papieru i naśladując zwykłe przy komunii obrzędy, podał mu fiaskę z wodką. Świadkowie tej sceny, oburzeni na żyda, kazali go aresztować.

* Lwów, 17 września. W bankiecie dla Wielkopolan wzięło udział przeszło 250 osób; przebieg jego był świetny. Wznosili toasty: prezydent p. Mochnacki, książę Sapieha, dr. Roszkowski, dr. Kusztelan, adwokat Duleba, J. Kościelicki, dwukrotnie Kostecki, adwokat Pomorski, radny Niemczyński, Stefan Cegielski, Arcybiskup Issakowicz natchnionymi słowy i Tad. Romanowicz. Po bankiecie odbył się bal.

Dzisiaj po serdecznym pożegnaniu Wielkopolan odjechali.

Na Zjazd Sybiraków, który zabroniono w ostatniej chwili, przybyło wielu uczestników.

Bankiet prawników zgromadził około sto osób.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 19 września św. Januarego m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4.

Cholera.

Naczelný prezes zmieniając swoje orędzie z dnia 10 b. m., rozporządza, aż do dalszego rozporządzenia, tylko tych handlarzy z Królestwa Polskiego na jarmarki nie wpuszczać, którzy pochodzą z obwodów: Konina, Koła, Turska, Łęczyca i Kalisza.

Według rządowego sprawozdania za czas od 5 do 11 września stan cholery w Dombni i Kłodawie w obwodzie kolskim był następujący: zachorowało 3, wyzdrowiało 2, umarło 1, do wyleczenia 4. W Uściejowie zach. 2, um. 3, do wyl. 1. W Łęczycu zach. 7, um. 8, wyzd. 1, do wyl. 4. W Piątku w obwodzie łęczyckim zach. 4, um. 1, wyzd. 4, do wyl. 2. W Błaszach w obw. kieleckim od 6 do 13 września zach. 47, um. 22, wyzd.

4, do wyleczenia 16. W innych miejscowościach cholera ustąpiła.

W Toruniu wypuszczone wszystkich z cholery (cznej) kwarantanny, zaś w szpitalu miejskim jedna tylko znajduje się chora kobieta.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 września.

HOTEL BAZAR. Książę Woroniecki z rodziną i służbą z Rzegocina, pani Chłapowska z Rzegocina, pani Szwarcz z Ameryki, pani Mańkowska z Rutek, Mańkowski z Winnogóry, sędzia Paszkowski z Król. Polskiego.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Osowski z Krakowa, Maszkowski z Torunia, Blecker-Kohlsat ze Słupi, Haberlah z Berlina, Waeh z Ligny, Baria z Oldenburga, Pohl i Daus z Szczecina, Beringer z Wrocławia, Petersen i Warburg z Altony, Bärenburg z Kamienia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Swidziński z Macznik, X. prob. Ziegler z Żytowiecka, X. Schwartz z Grodziska, pani dr. Szczepińska z rodziną z Radzyna, pani Majewska z Reinerz, radca Trelewski i student Morawski z Gniezna, pani Marczak z Wrocławia, Frąckowiak z Poznania, Goldstein z Berlina, pani Jeżewska z Górzewa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. X. prob. Zawadzki z Bukownicy, pani Drożyńska z Wiednia, Sternal z żoną z Turwi, Konopacki z Ligny, Morawski z Królestwa Polskiego, Grogor z Berlina.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytoni

(101) **"VULKAN"**

I. F. J. KOHENDZINSKI w DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edynych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powiatu: pięknie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50,20 m., 70 ta 30,40 m., sierpień 50 ta —, 70 ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe)

Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m., w miejscu bez beczki 50 ta 50,20 m., 70 ta 30,40 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, m.

Wypowiedziano 17 września 1894.

Pasienica 120—126 m., gatunek pośredni —, m., najlepsza ponad notowane.

Żyto 95—102 m., gatunek pośredni —, m.

Jęczmień według jakości 94—100 m., dla biowarów 105—120.

Groch na paszę 105—115 m., wrzuty 130—145 m.

Owies 100—110 m.

Okowita 32,50 m.

Wrocław, 17 września 1894 r.

Postanowienia miejscowej deputacji targow.

	Za 100 kilogramów	ciężki	średni	lekki towar
Pasienica biała	13,40	13,10	12,90	12,40
Pasienica żółta	13,30	13,00	12,80	12,30
Żyto	11,20	10,90	10,80	10,60
Jęczmień	14,50	13,90	12,70	11,20
Owies	11,50	11,30	11,00	10,80
Groch	16,00	15,00	14,50	14,00

Magdeburg, 17 września. — Cukier ziemniaczany exci w. 92% 12,60 cukier ziemniacz. exci 88% 12,10. cuk. ziem. exci. 78% 9,60. — Drugi produkt exci. 15% Kadm. 9,60. Uspokojenie: słabiej. Kadm. chlebowy I. 25,25. Kadm. chlebowy II. —, mielona rafin. z beczką 25,25. miel. Melis I z beczką 28,25. — Spok. Cukier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za września 11,00 — plac. 11,55 — żąd. październik 10,72 1/2 plac. 10,77 1/2 żąd. listopad-grudzień 10,60 plac. 10,60 — żąd. styczeń-marzec 10,67 1/2 plac. 10,70 — żąd. Słabo. — (Dziennik tygodniowy w ukr. urowym —, ctr.

Hamburg, 17 września. — Okowita potw. września-październik 20 — żąd. październik listopad 20 — żąd. listopad-grudzień 20 1/2 — żąd. kwiecień maj 20 1/2 — żąd. — Kawa good average Santos za września 77 1/4 za grudzień 68 3/4 za ma-

rzec 66 —, za maj 65 1/4. Uspokojenie: potw. Obrót 1600 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 17 września 1894 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	770	W. W.	5 pół zachm.	14
Aberdeen	773	Z.	1 pogodnie	9
Christiansund	772	Z. i W.	4 deszcz.	11
Kopenhaga	771	W.	1 mgła	11
Sztokholm	771	W. i Pn. W.	2 pół zachm.	9
Haparanda	768	Pn.	2 pół zachm.	1
Petersburg	761	Z. Pn. W.	2 zachm.	8
Moskwa	752	Pn. W.	1 pół zachm.	2
Cork. Quent.	770	W. Pn. W.	8 pochmurno	15
Cherbourg	768	W.	4 zachm.	15
Helder	771	Pn. W.	1 pochmurno	15
Sylt	770	Pn. W.	1 bez chmur	12
Hamburg	770	Pn. W.	1 mgła	11
Wien	770	Pn. W.	2 mgła	10
Nowyport	770	W.	2 zachm.	10
Klajpeda	769	Pn. W.	3 pogodnie	8
Paryż	767	W. i Pn. W.	2 bez chmur	9
Monaster	769	Pn. W.	1 pochmurno	13
Karlsruhe	767	Pn. W.	2 pochmurno	9
Wiesbaden	768	spokojnie.	bez chmur	10
Monachium	767	W.	5 pół zachm.	9
Kamienica	769	W. Pn. W.	1 bez chmur	11
Berlin	770	Pn. W.	1 pogodnie	12
Wiedeń	768	spokojnie.	mgła	11
Wrocław	771	Pn. W.	1 mgła	9
ile d'Aix	764	W. Pn. W.	4 bez chmur	12
Nica	761	Pn. W.	3 pół zachm.	18
Tryest	764	Pn. W. i Pn. W.	2 pół zachm.	17

1) Silna rosa. 2) Od nocy mgła.

Sprężarki meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
17. Po połud. 2	764,5	Pn. W. słaby.	dosyć pog.	+15,8
17. Wiecz. 9	765,1	W. słaby.	pogodnie	+12,0
18. Rano 7	765,8	Pn. W. lekki.	pogodnie	+ 6,5

Dnia 17 września maximum ciepła + 17,1° C
minimum „ + 5,8° C

Nabożeństwo

naczas

Nieustającej Adoracji Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.

Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 m. z portoryum; egz. oprawy 40 fen., z przesyłką 50 fen.

Osobne wydanie w języku niemieckim
Cena egz. 35 fen. z przesyłką 45 fen.; egz. oprawy 50 fen. z przesyłką 60 fen.; przy odbiorze 50 egz. przesyłką franko.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniemi nadesłaniami należności
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła **St. Koźmiana p. t. „RZECZ O ROKU 1863.“**

Wydanie nadzwyczaj staranne — wydłone na ten cel sprowadzone czcionkami, w 8-cc, str. 250. — Cena za egzempl. trwałe a ozdobne oprawy złr. 3 (pod opaską złr. 3,25). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane. złr. 6.
Nakład księgarń Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie Rynek, Pałac Słiski. (426)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

4 1/2% Listy zastawne
C. K. uprz. Akcyjnego Banku Hipot. we Lwowie
(kapitał zakł. i fundusz zapas. fl. 5,200,000)

mogą według austr. prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte do lokowania kapitałów funduszy, do lokowania kapitałów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, do lokowania kapitałów pułkarnych, fideikomisyjnych i depozytowych, tudzież w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie i aucty matelich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wady.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecyjnych nie może w żadnym razie przenosić sumy równocześnie wierzytelności hipotecyjnych, nie może być wyższą nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego. (445)

Listy takie sprzedajemy po każdorazowym kursie, a do wypłacania kuponów i stawk. wylosowanych jesteśmy upoważnieni. Wykazy losowań mogą być u nas przeglądane.

Bank Włościański.

Dr. Buski.

Bank Ziemski w Poznaniu

pośredniczy w parcelacji, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacje hipotek. (119)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcji po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągane być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat skutecznie opłaconych będzie Bank Ziemski 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcji listowne lub osobiście, przyjmuje w biurze przy ulicy Bismarka Nr. 8.

Zarząd.

Przewiel. Duchowieństwu poleca się

(321)

do renowacji kościołów i budowania ołtarzy

J. Piotrowski,

Plac Wilhelmowski 18.

Przewielbnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszej

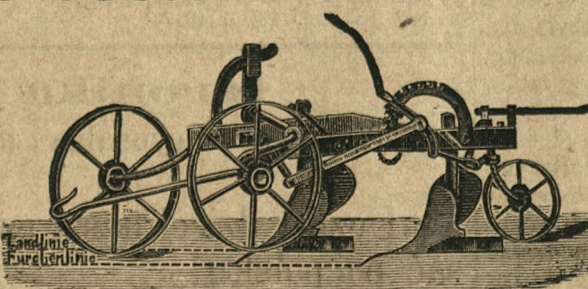
Koszule,

mankiety, kołnierzyki, trykotaze itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.

Nowość! Nowość!



Plug 2-skibowy.

Najnowszej konstrukcji dwuskibowe patentowane plugi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie damy na próbie. (121)

Plug Fenix.

Nowy piętrowy plug samochód „Fenix” znaczną poprawioną system Sacka, używał na odbytych konkursach pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 plugów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Znany z długoletniej praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księżtwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych etc.**; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuski, **szparagarni, plantacji porzeczki na wyrób wina** itd. itd.

Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst. w Poznaniu. (311)



A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielbnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Wina mszalne

górnno-węgierskie

pod gwarancją czyste: z zieloną pieczęcią

1/2 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 „ 1,30 „ „ „



Fabryka towar. cynowych i bronzowych

FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,



poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: Monstrancje, FIGURY NA BÓŻE MEKI, pająki do gasu świec i petroleum, lichtarze wielkie (do paschału) lichtarze ołtarzowe o jedne świece i kandelabrowe, kadzielnice i ludka, wieczne lampy, krzyże procesyjne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ścian, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., lichtarze do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, lampki przed obraz Matki Bożej, korpulentniki, kociołki do święconej wody, tacki do chrztu z wycięciem i imbrzykiem, puszkę do Olejów św., puszkę do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatary itd. Ceny jak najniższe. Podejmuję wszelkie reperacje i uskutecznia takowe jak najprędzej. Na życzenia mogą świeczniki ołtarzowe być przelane. (15)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Do wykonywania

wszelkich budynków mieszkalnych i gospod.

jako też

robót ziemnych i brukarskich,

do ustawiania i rewizji

projektów i kosztorysów

poleca się

F. CIECHANOWSKI,

budowniczy

w Toruniu, Szeroka ulica (Breitestrasse) 4.

Ceny bardzo przystępne.

Od 1 paźdz. poszuk. umieszcz. bardzo dobra, oszczędna i pracowita

gospodyni w śred. wieku, umiejąca gotować po kucharsku, piec itp. prasować i praktyczna w gospod. podw. Świad. kilkol. Pol. — może sumiennie bez kosztów kantor **Jadwigi Szymańskiej,** Poznań, ulica Wiedeńska 3. (416)

Pomocnik biurowy

z dobrem piśmem znajdzie natychmiast zatrudnienie u

Adwokata i notariusza

Trampezyńskiego, Plac Wilhelmowski 4, p. 444

Młode stadniki

zdatne do rozplodzenia rasy oldenburgskiej

są na sprzedaż w **Planowie,** 20 minut odległości od dworca kolejowego w Kościanie. 440